

# KURYER POZNAŃSKI.

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 2 maja 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n.M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 1 maja.**

(Zatarg rosyjsko-angielski: zaprzeczenie wiadomości o zajęciu Meruczaka przez Rosyan; fałszywe doniesienie „Standarda” i optymizm „Pall Mall Gazette”; manewra dyplomacji rosyjskiej. — Interpelacje w parlamencie włoskim i dwuznaczna polityka gabinetu Manciniego. — Wiadomość „Figara” o groźnym księżom orleńskim niebezpieczeństwie wydalania z kraju. — Dementi kilku pogłoszek. — Przesilenie ministerialne w Grecji.)

Wiadomość o zajęciu przez Rosyan Meruczaka (zobacz Przegląd w „Kuryerze” z dnia wczorajszego) sprawić musiała bardzo przykre wrażenie w Anglii, choć inspirowane dzienniki rządowe objętne na pozór przyjęły ten nowy rosyjski manewr strategiczny. Przyboczny organ Gladstona, „Daily News,” a i inne organa ministrów angielskich milczą o nim i tylko torzowski „Standard,” jak zwykle, tak i tym razem, złącza się nad liberalnym gabinetem i pisze, że rząd angielski uważa okupację Meruczaka za stanowcze zerwanie układu z dnia 17 marca i zażądał w Petersburgu wyjaśnień. Było to podsuwanie rządowi kroku, którego tenże nie mógł uczynić w obec tak ważnego faktu i na pierwszą lepszą wiadomość, choćby pochodząca od Lumsdena, słać natychmiast do Petersburga depeszę. Rząd angielski postąpił sobie, jak należało. Minister Granville udał się do ambasadora rosyjskiego, p. Staala, i dowiedział się od niego, że rząd rosyjski nie otrzymał dotąd doniesienia o posuwaniu się wojsk rosyjskich ku Meruczakowi. Sir Lumsden wysłał też po swej drugiej depeszy niebawem trzeci telegram do Londynu i oświadcza w nim, że pogłoska o zajęciu Meruczaka jest z gruntu fałszywa. Tę pocieszającą wiadomość zakomunikował lord Granville Izbie lordów na wczorajszym wieczornym posiedzeniu. Anglicy odczytali a optymistyczna zawsze „Pall Mall Gazette” widzi już nieledwie pokój zapewniony. Dziennik ten wyraża tylko to skromne żądanie, ażeby rząd rosyjski jakiegokolwiek, choćby pozorne poczynił Anglii ustępstwo i jako tako usprawiedliwił akcję generała Komarowa na Kusk. Ale czy to Rosya uczyni? O daniu nagany, lub odwołaniu Komarowa nie ma już mowy, kiedy car pochwalił jego czyn wojenny i udarował orderem. W miarę, jak obniżają się żądania Anglii, rośnie buta rosyjska. „Mosk. Wiadomości,” które zdają się bawić z przeciwnikiem, jak kot z myszą, bardzo się znów dzisiaj stawiają hardo, i żądają po raz wtóry od Anglii, ażeby opuściła port Hamilton, grożąc jej w przeciwnym razie niuńkioną wojną. Organ Karkowa sądzi, że już w tych dniach rozstrzygnąć się musi kwestya, czy pokój zostanie utrzymany, czy też nastąpi wojna. Tajny doradca cara może takie wydawać sądy, ale ludzie temperamentu spokojniejszego innego mogą być zdania. Jeżeli Rosya w rzeczy samej chce moralnie zniewolić Anglię do wojny, która w rzeczy samej musiałaby wybuchnąć, gdyby generał Komarow zajął nie taki Meruczak, ale Herat, to dokonać wprawd jej wypada rozpoczętych zbrojnych morskich i lądowych, a do ukończenia tychże jeszcze bardzo daleko. To też dyplomacja rosyjska nie zrywa stosunków z Anglią i jakby za najlepszych czasów krząta się, pisze noty, odpowiada, prostuje zaszkoda fakta a w swych organach inspirowanych polemizuje z samymi ministrami angielskimi. — I tak „Journal de St. Petersburg,” rozstrząsając mowę, jaką wygłosił Gladstone w poniedziałek podczas uzasadnienia projektu kredytowego, tak o niej mówi, że ukryta, ale zawsze widoczna ironia: „Mowa była tego rodzaju, że mogła zentuzjazmować parlament, ten też rezultat osiągnięta i trudno będzie go zniweczyć przy pomocy późniejszego zastanowienia i krytyki. Niektóre z oświadczeń pana Gladstona wytrzymują bodaj krytykę, — gdyż zbijają je poprzecznie i późniejsze słowa tego samego mówcy.” Organ p. Giersa wskazuje następnie na cztery sprzeczne pomiędzy sobą sprawozdania Lumsdena i robi też uwagę, że dziwić się należy, że gabinet angielski uważa się dotąd za niedostatecznie poinformowanego i zawezwał do Londynu Stephena. „Czyż po wyjaśnieniach tegoż oficera — kończy „Journal de St. Petersburg” — będzie gabinet angielski lepiej widział? — życzyliby tego należało w interesie prawdy i uspokojenia.” Organ p. Giersa to drapie, to głaska p. Gladstona, a generał Komarow, nie zważając na te akademickie rozprawy działa, choć przyznać mu trzeba, że

potrafi tak samo wybornie, jak dyplomaci petersburscy, przekreślać fakta i tłumaczyć, dla czego tak, a nie inaczej postąpił. Znakomitą w swym rodzaju jest depesza Komarowa, wysłana do Petersburga a usprawiedliwiająca zajęcie Pendze. Depeszę tę zamieścimy jutro w osobnej rubryce, gdzie również podamy opis bitwy pod Kusk, który kreśli z okazji depeszy Lumsdena urzędowy dziennik rosyjski „Prawit. Wiestnik.” Dwa te rosyjskie dokumenta świadczą jak najdowodniej, że Anglia, jeżeli sądzi, iż w drodze rokowań zdoła coś uzyskać, jak najczęściej spotykają zawody.

W parlamencie włoskim posypały się, jak zwykle, jakby z rogu obfitości rozmaite interpelacje a dotyczące bardzo ważnych kwestyi, nad których odgadnięciem lamią sobie dotąd napróżno głowy politycy dziennikarscy. Na te wszystkie zapytania będzie odpowiadał p. Mancini, ale zamiast je rozjaśnić, większe tylko wprowadzi ciemności. Tak działo się dawniej przy wszystkich tego rodzaju zachciankach opozycji włoskiej, to samo będzie i teraz. Był minister Cairoli a dziś opozycjonista żąda, ażeby minister spraw zagranicznych wyjaśnił swą politykę kolonialną i to w związku z ogólnym położeniem politycznym; dep. Branca pragnie się dowiedzieć, jakie ma znaczenie okupacja przez wojska włoskie terytoriów afrykańskich i czy rząd nie przejął na siebie jakich zobowiązań; to samo życzenie wyraził dep. Camporeale a deputowany Derenzis signał jeszcze głębiej i napiera na p. Manciniego, ażeby mu wytłumaczył, czy zajęcia brzegów morza Czarnego uczyniły koniecznym nowe stosunki w europejskiej polityce. — Biedny p. Mancini nie lada będzie przechodził opaty. Na wczorajszym posiedzeniu oświadczył on, że na wszystkie te interpelacje odpowiada podczas obrad nad budżetem, a kiedy dep. Nicotera wyraził ubolewanie, iż rząd chce kraj tak długo utrzymywać w nieświadomości w tak ważnych sprawach, odrzekł Mancini, iż tyle obecnie może powiedzieć, że gabinet włoski do niczego się nie zobowiązał (w obec Anglii) i że ma zamiar dotrzymać dalej wierności środkowym mocarstwom europejskim. — Rząd włoski dwuznaczna odgrywa rolę. P. Mancini mówi, że zamierza pozostać wiernym sojuszowi niemiecko-austriackiemu. Te zamiary nie będą się podobają w Berlinie, Wiedniu a najmniej w Petersburgu, gdyż tam pragną ujrzyć czyny.

Gabinet pp. Brissona i Freycineta, zdobywszy bez trudu wawrzyny w Egipcie (w sprawie dziennika „Bosphore Egyptien”), chce dać uczuć siłę swego ramienia i tym, których uważa za wrogów republiki. Takie myśli nasuwa wiadomość „Figara,” wedle której miał rząd francuski postanowić już w zasadzie wydalenie książy orleńskich z Francji. Odnosny wniosek ma stawić w parlamencie jakiś członek większości. Książęta — jak twierdzi „Figaro” — zdecydowani są ustąpić tylko gwałtownie.

W czasie tak niepewnej sytuacji politycznej, jak obecna, poczynają zwykle różne pojawiać się pogłoski, które interesowane rządy zmuszone są dementować. I tak „Polit. Corr.” zaprzecza stanowczo pogłoskę, podaną przez jakiś dziennik węgierski, jakoby przez cesarza mieli znowu odbyć zjazd w ciągu przyszłego lata. Pogłoska ta, zdaniem półurzędowego organu, polega jedynie na dowolnej kombinacji i jest z gruntu fałszywą. Szwedzkie biuro telegraficzne odpiera wiadomość, puszczoną w obieg przez hopenhagską „Nationaltidende,” według której Szwecya, Norwegia i Dania chcą zawrzeć jakiś sojusz, mający na celu utrzymanie neutralności w razie wojny angielskiej. Szwedzka-Telegram-Bureau przyznaje, że myśl tę poruszyły Szwecya i Norwegia, ale nieprawdą jest, iżby toczyły się rokowania. — Telegram z Nizu żąda pogłoskę, jakoby Serbii zagrażała miała nowa kryzys gabinetowa; telegram słusznie twierdzi, że ministerstwo ma silny grunt pod nogami, gdyż na po swej stronie znaczną większość w skucepnie.

W Grecji trwa dotąd przesilenie ministerialne. Opozycja rządowa pragnie mieć prezesem gabinetu p. Delyannisa; członkowie tego stronnictwa zebrał się w środę i upowaznili Delyannisa do utworzenia nowego gabinetu. Pytanie tylko zachodzi, czy to pragnienie zgadzać się będzie z wolą króla.

**Zastraszające wieści.**

Smutny i przerażający obraz wypędzania włościan polskich z Kongresówki, osiadłych w Prusach Zachodnich, przedstawia „Gazeta toruńska,” w której czytamy, co następuje:

„Z powiatów tormiskiego, brodnickiego i lubawskiego dochodzą nas wiadomości o tłumnym wydalaniu ludzi z Królestwa Polskiego pochodzących, o rozpacy wydalanych i o niemiędz rozpaczliwym położeniu rólników, którzy czysto pozostają zupełnie bez ludzi. Są bowiem folwarki i wsie, z których dosłownie wszystkich wydalają, lub grożą wydaleni robotników.

Ludzie ci często od 30 lat i dłużej tu mieszkają, pożeni się, mają dzieci w wojsku lub landwehre pruskiej, okupił się z nich niejedyn i był użytecznym człowiekiem w kraju. Dzisiaj ma rozkaz opuścić wszystko i wychodzić za granicę pod zagrożeniem przymusowego transportu.

Niejedyn wie nawet, gdzie się w Królestwie rozdził, dzieckiem tu dotąd przybywszy nie ma tam nikogo znajomego, stosunki tamtejsze obce mu zupełnie, siły stargane, — rzucony więc chyba będzie niedy i rozpacy na pastwę.

Zdarza się, że ludzie przestraszeni uciekają przed ujęciem ich, którego się lekają, i pozostawiają żonę i dzieci w rozpacy, opuszczeniu i biedzie na ciężar dla gminy.

Władze rosyjskie nie chcą ludziom tym pozwolić wstępu do kraju, a więc dzieje się przedpędzanie za granicę z jednej, odpędzanie z drugiej strony, jak było tłumnie i zgiełkliwe w Golubiu. Żon i dzieci nie chcą władze rosyjskie przyjmować wcale.

Tymczasem rólności w rozpaczliwym położeniu, ludność w poruszeniu, roboty w zawieszonym wnet będą zupełnie, gdyż zaś żywna nadejda, trudno sobie wyobrazić, co się będzie działo i na czem się skończy.

Władze miejscowe robią, co muszą, ale wiedzą, że to kraj rujnuje i wprowadza między lud niepokój, który doprawdy do poprawy stosunków ekonomicznych i zgody między narodowościami nie prowadzi. Miłości dla rządu to nie obudzi.

Następstwa takiej naganki mogą się wkrótce w strasznej klęsce ekonomicznej objawić — a ponieważ z doświadczenia wiemy, że władze prowincjonalne często przekraczają zakres rozporządzeń rządowych, przeto zwracamy na zastraszające te pogłoski uwagę Koła polskiego w parlamencie, do którego należałoby przesłać dokładne informacje celem podjęcia odpowiednich środków.

**Jubileusz św.-metryjski.**

Wielkopolska, gotując się do godnego uczczenia 1000 rocznicy zgonu św. Metodego, zapisze z przyjemnością i chlubą pojawienie się w wspaniałej i ozdobnej szacie w przekładzie polskim dzieła, które pod wielu względami rozjaśnia zamierzone dzieje św. Apostołów słowiańszczyzny.

Jest to książka J. E. Kardynała Bartoliniego wydana w oficynie Kuryera Poznańskiego, w przekładzie polskim, dokonanym za staraniem ks. lic. Chwaliszewskiego, proboszcza granowskiego pod tytułem:

Pamiętnik historyczny, krytyczny, archeologiczny Św. Sw. Cyryla i Metodego, oraz apostołstwa ich wśród narodów słowiańskich przez Kardynała Dominika Bartoliniego, prefekta św. Kongregacji Obrzędów, wiernie z włoskiego języka na polski z pozwoleniem tegoż Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone.

Kiedy Ojciec św. powziął myśl podniesienia uroczystości świętych Cyryla i Metodego i zalecenia cześć ich całemu światu katolickiemu, polecił uczonemu Kardynałowi zbadanie materiałów i spisanie krytycznego żywota ojców i apostołów chrześcijaństwa między Słowianami. Ks. Kardynał Bartolini, biegły historyk i bystry krytyk, autor wielu dzieł wytrawny, pomiędzy innymi wielkiego komentarza spraw dotyczących kanonizacji św. Jozafata Kuncewicza, Arcybiskupa połockiego i meczemnika (na którego kanonizacją znakomity ten purpurat oharował 12,000 złp.) korzystając z wielu nieznanych źródeł ukrytych w Watykanie i bibliotekach włoskich, odtworzył pełny, krytyczny i wierny obraz prac apostołskich, w którym pewne szczegóły są zupełnie nowe, inne rozjaśnione i we właściwym przedstawione świetle. Nowym zupełnie jest rozdział o grobach i

relikwiach świętych Braci, znakomicie uwydatniony ich stosunek do Rzymu, urząd legata apostolskiego nadany św. Metodemu, barbarzyńskie gwałty Biskupów niemieckich, apostołstwo obu Braci między poszczególnymi szczepami itd.

Dzieło to, na którego podstawie Leon XIII ułożył swą wspaniałą encyklikę „Grande munus”, może być uważane za obszerny a gruntowny teże encykliki komentarz, nadzwyczaj dla Słowian ważny, a ks. lic. Chwaliszewski położył w tej sprawie nie małą zasługę, wydając w polskim przekładzie to dzieło, które w oryginale jest już rzadkością i w handlu księgarskim się nie znajduje.

Do przekładu dodana jest Encyklika „Grande manus” w języku łacińskim i polskim, oraz krótki, lecz treściwy przebieg pielgrzymki wszechsłowiańskiej z r. 1881, przemówienie Ojca św. w wielkiej sali nad przysionkiem św. Piotra itd.

Poświęcony zaś jest przekład ten „czcigodnym cieniem” wczesniej zmarłego kardynała Edwarda Boromeusza, który podczas pielgrzymki wszechsłowiańskiej tak gościnnie otworzył pałacem podwoje swego pałacu i uczynił zeń punkt zborny dla całej pielgrzymki.

Przekład tego dzieła zapisujemy z prawdziwą radością — gdyż książka dostojnego autora jest i pozostanie niepożytym dowodem wielkiej miłości i życzliwości Stolicy św. dla Słowiańszczyzny — a zdrużenie strony stwierdzone w niem historycznie fakta nie przestaną być dla Słowian głośną nauką i przypomnieniem, gdzie punktu oparcia szukać powinni i gdzie go jedynie znaleźć mogą — w **Opcie Piotrowej**, w jedności z świętym rzymskim Kościołem.

Tłomacz i wydawca starał się dorównać co do zewnętrznej formy wspaniałemu wydaniu oryginału, co mu się w znacznej części udało; przekład wydany jest ozdobnie i starannie.

**Kto winien?**

Ze rokowania kościelno-polityczne nie posuwają się naprzód, przypisać to należy z góry powziętym uprzedzeniem rządu pruskiego, który, zbudowawszy gmach ustawodawstwa majowego, chociaż widzi, że go utrzymać nie podobna, chciałby jednak po usunięciu niektórych zbyt jaskrawych eksorbitancji główne zasady tego prawodawstwa utrzymać.

Obsadzić dycezyje, na Stolicy św. Wojciecha osadzić powolnego sobie kapłana, załatać przez pomocnicze duszpasterstwo nieopisaną niedolą osieroconych parafii, — a przytęm zachować pełnią wszechwładzy, przyznając zasadniczo państwu przez ustawy majowe — oto, do czego zmierzają wszystkie dotychczasowe zabiegi.

O Wielkopolskę chodzi tutaj przed innymi — i aż nazbyt przetrzymam zamiarem jest, tak zarządzić stosunki kościelne w naszych archidiecezyjach, iżby w nowej tej epoce dzieła germanizacji doznało opieki władzy duchownej, iżby z dołu szkoła, a z góry Kościół wytworzył z Polaków nowe zastępy niemieckiej narodowości. Widzimy już od lat kilku czulki wyciągane w tym kierunku.

W tym celu odrzuca rząd pruski stanowczo wszystkich kandydatów, proponowanych przez Stolicę św. — a ob staje przy kandydacie własnym. Że w takich warunkach najlepsze zamiary i najwięk sza gotowość do możliwych ustępstw spełzną muszą na niczem — to rzecz jasna.

Ponieważ naga prawda, jak ją tutaj w kilku rysach przedstawiliśmy, kłutaby zanadto w oczy, przeto organom półurzędowym przypada w udziale zadanie wytłomaczenia czytelnikom, że zastój w rokowaniach kościelno-politycznych nie jest bynajmniej winą rządu — lecz przeciwnie Stolicy św.

**Kto winien? Jezuici!**  
 „Kölnische Zeitung” otrzymała polecenie, aby obszernie i wyczerpująco wytłomaczyła światu, że rokowania kościelno-polityczne byłyby już dawno doprowadzone do pomyślnego rezultatu, gdyby ..... nie owa „klika” nieprzejednanych, a przytęm niezwykniętych ojców Towarzystwa Jezusowego...

Jakże to możebne? Oto Jezuici — tak wywodzi organ nadreński, opanowali zupełnie Papieża i nie dopuszczają do zgody, gdyż walka ich żywiołem.

Joachim Pecci, jako delegat apostołski w Benewencie i jako Arcybiskup Perugii był mężem nadzwyczaj energicznym i samodzielnym, tak, że Kardynał Antonelli, nie cierpiący obok siebie ani wyższości, ani samodzielnności, trzymał go zdala od Rzymu i nie dopuścił peruzyjskiemu purpuratowi objąć żadnego urzędu w wiecznym mieście; dopiero po śmierci jego (1876) objął Kardynał Pecci urząd kamerlinga św. rzymskiego Kościoła.

Nim został Papieżem — tak twierdzi „Köln. Ztg.” — zawarł z Jezuitami pacta conventa, i od onęj chwili ów energiczny, samodzielnny mąż stał się w ich ręku powolnym narzędziem, robi wszystko co chcą „uczniowie św. Lofoli, uniejący zreszczenie wyszukiwać położenie rzeczy” — (tu przychodzi rzecz główna) w stosunku do Niemiec.

W ważnej tej kwestyi wymogli „Jezuici” na Ojcu św., aby utworzył osobną komisją, złożoną z Kardynałów, bez których wiedzy i uchwały nie uczynić nie może. Helekró Leon XIII rozpoczął coś na własną rękę w duchu zgody i dobra Kościoła — tylekró owa komisya „zaczne usiłowania Papieża udaremnia”.

Dowody:  
 1) Leon XIII chciał na początku swych rządów zawrzeć ugodę z Prusami z pomocą Kardynała Franchiego — partya nieprzejednanych dokazała tego, że Franchi niedługo umarł... Wiemy dobrze, co o tem pisała dawniej „Rassegna”, „Köln.,” „Nordd. Ztg.” i inne gazety i ten sam nikczemny zarzut ze znanym sorbetem powtarza się i w najnowszym artykule kołońskiego pisma.

2) Leon XIII przedsięwziął drugi krok w sprawie kościelno-politycznej — wydał znane brewe z dnia 24 lutego 1880 do Arcybiskupa Kołońskiego — bez wiedzy owęj komisji jedynie za radą Kardynała Niny i jego ówczesnego sekretarza ks. Czackiego. Jezuici umieli tak rzeczy pokierować, że dobre chęci Papieża speliły na niczem, że kilku Biskupów pruskich oświadczyło się przeciw uznaniu notyfikacji, i że rokowania mgr. Jacobiniego z księciem Reuss i radcą Hüblnerem rozbiły się niedługo we Wiedniu.

Na szczęście tą razą ani Kardynał Nina, ani ks. Czacki otruci nie zostali.

3) W grudniu 1882 powziął Papież plan zgodzenia się na jednorazową „notyfikację”, celem obsadzenia osieroconych parafii; atoli „Jezuici” wpadli na trop, zniewolili Papieża do zwolnienia komisji dnia 17 stycznia 1883 a owocem tej konferencji było zredagowanie noty z dnia 19 stycznia, której (naturalnie) Prusy przyjąć nie mogły.

Teraz — wszystko stracone, bo cały „sztab jezuitski” ze wszystkich części świata osiadł w Rzymie i doprowadził Papieża do tego, że tenże kamerlingiem św. rzymskiego Kościoła mianował Kardynała Oreglia di S. Stefano, który ma dwóch rodzonych braci w Zakonie Jezuitów i sam jest skrytym Jezuitą bardzo niebezpiecznej natury.

Oto treść długiego dwulatomowego artykułu, nabitego fałszami, kłamstwami, nielogicznościami i niedorzecznościami, a obliczonego na to, aby Stolicę świętą podać w obec Niemców w ohydę, a Papieża przedstawić jako słabe narzędzie w ręku „nieprzejednanych intrygantów”.

Zarzuły i insynuacje te są tak niedorzeczne i niegodziwe, że wykazywać ich fałszywość byłoby ubliżeniem Stolicy św. i Kościołowi; na dwa punkta wskazemy tylko mimochodem. Papież — zaprzęda swą samodzielność Jezuitom — a mimo to bierze sobie za pierwszych doradców i sekretarzy stanu mężów, z których jednego trzeba było „truć,” a drugiego usunąć, aby dojść do celu! W zapale kłamstwa dał się autor artykułu porwać tak dalece, że znienawidzonym przez „Gazetę Kołońską” Kardynałowi Czackiemu przypisał choć raz rolę pojednawczą — zapewne dla uwydatnienia kontrastu.

Autor ułatwił sobie całą sprawę, biorąc kilka znanych wypadków — i tłómacząc je w najdowolniejszy sposób, podsuwając osobom działającym przeróżne, a wedle potrzeby dobrane motywy.

To machiawelstwo, godne ogólnego potępienia, praktykuje się w „Köln. Ztg.” nie po raz pierwszy — a zapewne też i nie ostatni.

## Wniosek posła Hueneho.

Jak wiadomo, żądał baron Huene w imieniu centrum, aby dochody z podwyższonych cel od zboża i od bydła, przypadające na Prusy, nie wpływały do ogólnej kasy dochodów państwowych, lecz dostały się w udziale przeciętnym podatkami komunalnymi gminom.

Rząd oświadczył, że się na ten wniosek zgodzi tylko pod tym warunkiem, jeśli 15 milionów marek, jakie już obecnie Prusy z istniejących cel pobierają, nie będą podlegały żądaniom wniosku i przynależą państwu, jako już do kasy jego wpływające.

Centrum nie mogąc liczyć na poparcie żadnego ze stronnictw lewicy, zgodziło się na klauzulę rządu; — wskutek też wniosek barona Hueneho został w komisji odpowiednio zmieniony i opiewa:

„dochody z podwyższonych cel na zboże i od bydła, przypadające na Prusy, zostaną przekazane gminom na cele komunalne, po odciążeniu 15 milionów marek, które już dzisiaj Prusy pobierają.“

Przeciwko temu wnioskowi komisji stawiono trzy wnioski następującej treści:

1) Wniosek Delbrücka podwyższa sumę zastrzeżoną dla państwa z cel na zboże i od bydła z 15 milionów na 21 milionów; resztę zaś przekazuje nie na ulżenie ciężarów gminnych, lecz na podwyższenie pensji urzędników.

2) Wolnokonserwatysta Zedlitz żądał, aby na cele komunalne i szkolne przeznaczono rocznie stałą kwotę 20 milionów marek, mającą być przekazaną ze wszystkich podatków celnych, jakie na Prusy przypadają.

3) Narodowo-liberalny wniosek żądał, aby gminom nie przekazywano żadnych dochodów celnych, lecz proponował, aby im przekazano 3/2 raty podatku gruntowego i budowlanego.

Pierwszy wniosek był niepodobny do wykonania, gdyż zmniejszał najpręd sumę, jakiej centrum żądało o 6 milionów, a powtórnie uwzględniał urzędników — zamiast gminy; drugi wniosek był wymyślny jedynie na obalenie wniosku centrum, a trzeci był niesprawiedliwy dla gmin ubogich, a uwzględniał natomiast gminy bogate, placące większe podatki.

Wczoraj po pięciogodzinnych obradach odrzucono wszystkie trzy wnioski powyższe, a przyjęto § 1 wniosku Hueneho, opiewającego, jak wyżej.

W ten sposób ci, którzy zboża nie produkują, ani bydła nie hodują, korzystają z podwyższonego cła w formie zmniejszonych podatków komunalnych, — a nadto mają widoki, że podwyższenie z upadku rolnictwa przyczyni się do podniesienia handlu i przemysłu.

## Listy z Serbii.

V.

Nisz, 26 kwietnia.

Nowin nie mam wcale do zanotowania oprócz tej, iż skupczyna obraduje dalej; wszystkie przedłożenia dotąd traktują o przedmiotach, co prawda ważnych dla Serbii, lecz nie mających znaczenia po za jej granicami. Są to wszystko uzupełnienia i poprawki różnych już istniejących praw i przepisów, budowy zakładów karnych itp.

Wracam tedy do dalszego opisanie miasta Niszu. Liczy ono gimnazjum, —

(78)

# POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 99.)

### ROZDZIAŁ IX.

Tegoż wieczora, po skończonej uczcie pan Andrzej pragnął koniecznie widzieć się z księciem, ale odpowiedziano mu, że książę zajęty jest tajemną rozmową z panem Suhańcem. Przeszedł więc nazajutrz i natychmiast został przed oblicze pańskie przypuszczony.

— Wasza Książęca Mość — rzekł — przyszedłem z prośbą.

— Co chcesz, abym dla ciebie uczynił?

— Nie mogę tu dłużej żyć. Każdy dzień większa dla mnie męka. Nie tu po mnie w Kiejdanach. Niech Wasza Książęca Mość wymyśli mi jaką funkcję, niech mnie wyśle, gdzie chce. Słyszałem, że pulki mają na Zoltareńkę ruszać. Pójdę z niemi.

— Radby Zoltareńko pohałasował z nami, ale mu nijak do nas, bo to już szwedzka protekcja, a my też na niego bez Szwedów nie możemy... Graf Magnus okrutnie wolno się posuwa, i wiadomo, dla czego! Dla tego, że mi nie ufa. Ale tak-że ci to źle w Kiejdanach przy naszym boku?

— Wasza Książęca Mość na mnie laskaw, a przecie tak mi źle, iż wypowiem, że inaczey wszystko mówię... myślałem, że będziemy się bili, że żyć będziemy w ogniu i w dymie, na kulbace dzień i noc. Do tego mnie Bóg stworzył. A tu siedzisz, słuchasz rozpraw i dysput, gnij w bezczynności, albo poluj na swoich, za-

szkołę nauczycielską, jako też kilka szkółek elementarnych; innych zakładów naukowych nie posiada, fabrycznych zaś ani jednego. Z napływem cudzoziemców, niektóre z państw, jak Francja, Austria, Włochy i Turcja założyły w Niszu konsulaty. Konsulem austro-węgierskim jest nasz rodak, p. Piliński, który już od przeszło trzech lat ten urząd tutaj sprawuje. Nisz doczekał się wreszcie w ubiegłym roku otwarcia drogi żelaznej, która go łączy ze wszystkimi wielkimi miastami zachodniej Europy; jest on punktem, z którego się rozchodzi, albo rozchodzić będą trzy linie, i to już istniejąca z Niszu do Belgradu, będąca w robocie z Niszu do Wranii i Saloniki, jako też i projektowana z Niszu do Sofii.

Forteca, o której w ostatnim liście wspominałem, jest to dosyć stara budowa i przetrwała już kilka wieków; murowana z ciosanego kamienia, otoczona na około usypanym wałem, z szeroka fosą pomiędzy tym ostatnim a murem, ma ona trzy bramy, wszystkie zwrócone ku właściwemu miastu po lewej stronie Niszawy i jest z powodu, iż w obec dzisiejszych dalekonośnych armat utrzymaćby się nie mogła, skazana na ruinę. Obecnie znajdują się w niej składy wojskowe i zakład karny. Roboty nad zburzeniem fortyfikacji już poczęto; i tak zniszono i zrównano wał otaczający ją od strony południa. Na wale tym wznosiła się kaplica turecka; był to maleńki, biały domek, w którym leżały kości jednego ze świętych tureckich. Kości tych strzegł hodźia mułmański, arab, starzec czarny jak heban, z siwą brodą, szepczący nieprzerwanie modlitwy z koranu; po zniesieniu wału przenieśli Turcy te szczątki z wielką czcią do swój dziemi (kościół). Gdy Nisz przeszedł w ręce Serbów, mało w nim pozostało Turków, a liczba ich coraz się zmniejsza. Pozostali są to ludzie samotni, posiadający znaczne obszary ziemi; mają oni, a przynajmniej niektórzy z nich, swe haremy i często zdarza się przechodniowi spotkać na ulicy grono kobiet od pięciu do ośmiu spokojnie idących, raczej posuwających się ulicami. Są one prawie zawsze jednakowo ubrane, noszą na głowie białą chustę, która im zakrywa twarz i szyję, pozostawiając tylko otwór dla oczu, wielki czarny płaszcz, otulający całą postać aż do ziemi w sposób taki, iż co najwięcej pantofle i wystające z nich piły widzieć można. Zastanowienia godne ich powaga i spokój, z jakim przechodzą ulicę; zadają one kłam w bardzo silny sposób twierdzeniu, jakoby wszystkie kobiety pod względem gadatliwości były sobie równe. — Nie wiem, czyby u nas pięć kobiet, idąc wspólnie, mogło całemi godzinami wstrzymać się od rozmowy i śmiechu.

Oprócz Turków jest w Niszu wielka liczba Cyganów i to wyznawców Mahometa; żony ich jednakże nie chodzą zakryte. Najgłośniejszym epizodem w ich życiu jest bez zaprzeczenia obrządek obrzezania; ani urodziny, ani wesół, ni też pogrzebu tak uroczyste nie obchodzą, jak ten krwawy zwyczaj. Widząc dnia jednego na ulicy ogromne zbiegowisko, poszedłem i ja, aby się o jego znaczeniu dowiedzieć, i oto, co zobaczyłem:

Srodkiem ulicy szedł Cygan z ogromnym bębniem, bijąc w niego niemilosiernie; obok niego drugi wygrywał na instrumencie krzykliwym, podobnym do klarinetu, który tutaj nazywają „zuzła“, dalej kupa dzieci cygańskich; za niemi zaś czterastoletni chłopak na siwym koniu, przystrojony po świątecznemu; obok

miast na nieprzyjaciela... Nie mogę wytrzymać, po prostu nie mogę... woleę sto razy śmierć. Jak mi Bóg miły, czysta męka!

— Wiem już, z czego ta desperacja pochodzi. Amory to, nie więcej! Gdy się podstarzejesz, będziesz się śmiać z tych mąk. Widziałem to wczoraj, żeście na siebie z tą dziewczyną krzywi — i coraz krzywi.

— Nic mi do niej, a jej do mnie. Co było, to się skończyło.

— A co to, ona wczoraj zachorowała? — Tak jest.

Książę milczał przez chwilę.

— Radziłem ci już i jeszcze raz radzę — rzekł hetman — jeżeli ci o nią chodzi, to ją bierz z jej wola lub bez woli. Każę wam ślub dać. Będzie trochę krzyku i placzu... nie to! Po ślubie weźmiesz ją do swój kwatery... i jeśli nazajutrz jeszcze będzie plakała, toś ba i bardzo!

— Ja proszę Waszję Książęcą Mości o jakąś funkcję wojskową, nie o ślub — odrzekł szorstko Kmicic.

— Tedy jej nie chcesz?

— Nie chcę. Ni ja jej, ni ona mnie! Choćby się też dusza we mnie podarła, nie będę jej o nic prosił. Chciałbym jeno być jak najdalej, ażeby o wszystkim zapomnieć, póki mi się rozum nie pomiesza. Tu nie ma nic do roboty, a bezczynność ze wszystkiego najgorsza, bo zmartwienie człowieka trawi jako choroba. Niech Wasza Książęca Mość przypomni sobie, jak jej wczoraj jeszcze było ciężko, póki nowiny dobre nie przyszły... tak mnie jest dziś i tak będzie. Co mam robić? Za głowę się utapić, by jej gorzkie myśli nie rozerwały, i siedzieć? Co tu wysiedzieć? Bóg wie, co to za czas, Bóg wie, co to za jakaś wojna, której zrozumieć, ani umyślem objąć nie mogę... od czego jeszcze ciężiej. Ot, jak mi Bóg miły, jeśli Wasza Książęca Mość mnie jako nie użyjesz,

niego dwóch mniejszych chłopczyków, podobnie konno. Wszystkie trzy konie postrojone w zielone chusty, każdego z nich prowadzi za ude chłopak, jeźdźców zaś podtrzymuje dwóch dorosłych Cyganów. Pochód zamykają idący w grupach Cyganie, dalej dzieci, jedne ubrane malowniczo, inne obszarpane i brudne. Wszystko to śpiewa i weseli się, rozmawia i pokrzykuje.

Na pytania, zadawane przechodniom, co znaczy ten pochód, dowiedziałem się, że to wiada młodego cygańszka na obrzezanie do a m a n u (kapieli tureckiej).

Tuż po za miastem, na zwirowe wiodącej do Zofii, znajduje się wieża, raczej jej szczątki, zwana „czele-kula“, wieża z głów. Są to tylko rozwaliny starego muru w czworobok, mającego wydrążenia okrągłe, pokryte daszkiem z desek. Oto, co kronika pisze o tej wieży:

W roku 1809, podczas wojen Kara-Dziordzie, jeden z dowódców oddziału, nazwiskiem Stewan Sindzielcz, oszańcował się pod Niszem na górze, zwaną Czegar, z zamiarem odebrania Nisza z rąk Turków; ci jednak zgromadzili na przedzie znaczne siły i otoczyli górę Czegar; Sindzielcz bronil się dość długo, przekonywając się przecież, że przemagającą siłę poddać się musi, i wiedząc, co go ze strony wrogów czeka, postanowił zginąć od razu ze wszystkimi żołnierzami. Zwoławszy ich tedy na polankę w okopach, gdzie byli zgromadzone zapasy amunicji, przemówił do nich mniej więcej w te słowa: Nie pozostaje nam nic innego, tylko śmierć wspólna, gdyż odcięci, nieczyściej pomocy spodziewać się nie możemy, a tym mniej zdać się na łaskę turecką. — To mówiąc, wy dobył pistolet i wymierzywszy do jaszczyka z prochem, wystrzelił. W ten sposób cały oddział poniósł śmierć bohaterską z dowódcą swym na czele. Turcy postanowili głowy wszystkich, tak rannych, jako też poległych pościnać, wybudować wieżę i w nią zamurować. Postanowienie to wykonano natychmiast. Spędzono chłopów ze wsi okolicznych i nakazano im przywieźć ścięte głowy do Niszu, a było ich najmniej około tysiąca, gdzie na postrach Serbów spełniono powziętą uchwałę.

Jeszcze dzisiaj wieża ta liczy od wschodu 123, zachodu 103, południa 180, północy zaś 105 wgnębien od głów ludzkich podobnych; głowy te zaś wyjęto przed czterema laty na rozkaz ówczesnego naczelnika okręgu niszkiego i pochowano na tutejszym ementarzu.

W. Sprawy sejmowe. Z parlamentu niemieckiego. Berlin, 30 kwietnia. Posiedzenie 89. — Początek o godzinie 2 1/4. Parlament dzisiaj nie więcej nie załatwił, oprócz rugów wyborczych. Kilkanaście wyborów uznała Izba po dłuższych rozprawach jako prawomocne; przyczem jednak wezwano kanclerza, aby kazał zasięgnąć bliższych informacji co do kilku przy wyborach zaszytych nierugularności.

Uchwałę, dotyczącą prawomocności wyboru dr. Haarmanna (narod.) odroczone na później. Ostatecznie potwierdzono wybór p. Łyskowskiego, po czym Izba się odroczyła do jutra, godz. 12 (dalszy ciąg rozpraw nad taryfą celną.)

Koniec o godz. 3 1/2.

tedy chyba ucieknę, watahę zbiorę i będę bil...

— Kogo? — spytał książę.

— Kogo? Pójdę pod Wilno i będę urywał, jakom Chowańskemu urywał. Puść Wasza Książęca Mość ze mną moje chorągiew, to i wojpa się zacznie.

— Twoja chorągiew tu mi potrzebna przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi.

— Toż to i ból, toż to i męka w Kiejdanach z założonymi rękoma stróżować, albo się za jakim Wołodyjowskim uganiać, któregooby się przy strzemienu za towarzysza mieć wolało.

— Ja funkcję dla ciebie mam — rzekł książę. — Pod Wilno cię nie puszcza, ani chorągiew ci nie dam. Jeśli zaś wbrew mojej woli postąpisz i zebrałszy watahę pojedziesz, to wiedz, że tym samym przestaniesz mi służyć.

— Ale ojezynie się przysłużyć.

— Ten ojezynie służy, kto mnie służy. Jużem ci o tym przekonał. Przypomnij sobie także, żeś mi zaprzysiągł. Nakoniec, gdy na wolontaryusza wyjdiesz, to zaraz wyjdiesz z pod mojej inkwizycji... a tam sądy z wyrokami na cie czekają... Dla własnego dobra nie powinieneś tego czynić.

— Co tam teraz sądy znaczą.

— Za Kownem nic... ale tu, gdzie jeszcze kraj spokojny, nie ustaly dotąd funkcyonować. Możesz się wprawdzie nie stawić, ale wyroki zapadną i będą nad tobą ciążyły aż do spokojniejszych czasów. Kogo raz do trąby włożą, temu i w dziesięć lat przypomną, a już szlachta laudańska przypilnuje, by ci przypomniano.

— Zeby prawdę Waszję Książęcą Mości powiedzieć, jak przyjdzie pokuta, to się i poddam. Dawniej gotów byłem z całą Rzeczpospolitą wojnę prowadzić i z wyroków tyle sobie robić, ile nieob-

## Z sejmku pruskiego.

Berlin, 30 kwietnia.

Posiedzenie 61. Początek o godz. 11 1/4. Na porządku obrad drugie czytanie wniosku Hueneho o przekazywaniu cel ekonomicznych na rzecz związków komunalnych.

Jak się to dzieje zwykle przy specjalnych naradach nad ważniejszymi projektami, tak i tutaj przybrały rozprawy specjalne nad § 1 wniosku postać rozpraw ogólnych.

Nasamprzód zabrał głos p. Richter przeciw wnioskowi, który pod względem ogólnofinansowym wcale niepocholebnie ocenił, uważając go jako zapowiedź nowych podatków i cel.

Postawa rządu i narodowców w obec wniosku posła Hueneho nie doznała także pocholebnej oceny. Zdaje się jednak, że p. Richter przezwyczał sam, iż trudnoby mu przyszło uzasadnić należycie swą odmowną postawę, gdyż swą krytykę rozciągnął na wszystkie poszczególne punkta projektu.

P. baron Huene odpowiada na wywody preopinanta. Nasamprzód dziwi się mówca, czemu lewica przypisuje sobie wyłączny przywilej czuwania nad polityką finansową i wskazywania na niedobór w budżecie państwa, przy czym jednak opiera się pokreycia tego niedoboru. Wniosek w mowie będący jest tylko prostą konsekwencją postawy, jaką centrum zajmując od roku 1879. Centrum wychodzi z tego przekonania, że po uwolnieniu uboższych warstw ludności od podatku państwowego przyszła nareszcie pora, w której należy pomyśleć o poczynieniu odpowiednich ulg gminom, jako też zamianie podatku gruntowego i budowlanego na komunalny. Mówca poleca przyjęcie uchwał komisyjnych i oświadcza, że wniosków zmierzających do zmodyfikowania projektu przyjąć nie podobna.

Minister finansów Scholz odiera za czepki p. Richtera oświadczeniem, że po pierwszym czytaniu zmienił swą postawę w obec wniosku Hueneho i że się na uchwały komisyjne zgadza, dodając równocześnie, że wnioskowi narodowców przyznaje zalety techniczne.

P. dr. Gneist usiłuje wniosek swych politycznych przyjaciół usprawiedliwić wśród wielkiego rozżalenia i nieuwagi Izby. Po nim przemawia hr. Schwerin (Putzar) za uchwałami komisji. Zarzut, że cła w mowie będące nierówne będą dawały dochody, jest pomyślny, gdyż ludność Niemiec wzrasta co rok o pół miliona, a z nią konsumpcja chleba i mięsa; a ponieważ produkcja tej konsumpcji kroku nie dotrzymuje, dówóz nie ustanie.

Ostatecznie odrzucono wszystkie wnioski modyfikacyjne i przyjęto § 1 wniosku Hueneho.

Przez komisję uchwalonym, to jest: przypadającej na Prusy części dochodów z cel na zboże i bydło po odciążeniu 15 milionów marek nie należy użyć na cele ogólnopństwowe, lecz oddać ją związkom komunalnym i powiatom. Większość, która przeprowadziła ten paragraf, złożyła się z Polaków, centrum, konserwatystów, większość części wolnokonserwatystów i kilku narodowców.

W końcowych naradach wzięli udział pp. dr. Enneccerus, dr. Wehr, Bachem i Tiedemann. Ostatni wypowiedział, że wniosek niczem nie jest, jak tylko prostym, naturalnym i konsekwentnym rozwinięciem reformy podatkowej, do której rząd od dawna zmierza, jako też krokiem naprzód na drodze przez kanclerza wskazanej.

P. Bachem nazywa wniosek korektywą w myśl polityki centrum celno-podatkowej.

Koniec o godz. 4. Dalszy ciąg obrad jutro o godzinie 11. (Wniosek Hueneho.)

czyk pan Laszcz, który kazał sobie niemi delią podszyc... ale teraz jakowaś bolączka wyrosła mi na sumieniu. Czekaj się boi zabracz dalej, niżby chciał, i niepokój duszy o wszystko go toczy.

— Takież skrupulat? Ale mniejsza z tem. Powiedziałem ci, że jeśli chcesz zjad jechać, to funkcją dla ciebie mam, i bardzo znaczą. Ganchof mi o nią w oczy lezie i przymawia się każdego dnia. Już myślałem, żeby mu ją dać... wszelako nie może to być, gdyż trzeba mi tam kogoś znacznego z nieladajakiem nazwiskiem, i nie obcym, ale polskiem, któreby samo przez się świadczyło, że nie wszyscy mnie opuścili i że są jeszcze możni obywatela, którzy ze mną trzymają... Tyś mi wraz do tego, ile że i fantazyją masz dobrą i wolisz, żeby się tobie kłaniało, niż żebyś sam się miał kłaniać.

— O co idzie W. Ks. Mości?

— Trzeba jechać w dalszą podróż... — Dziś gotowym.

— I swoim kosztem, bo u mnie z pieniędzmi kuso. Jedne intraty nieprzyjacieli zajął, drugie swoi pustoszą, a wszystko nie dochodzi w porę; całe zaś wojsko, które przy mnie jest, przeszło teraz na mój koszt. Pewnie mi pan podskarbi, który u mnie pod kluczem siedzi, grosza nie użyczy; raz dla tego, żeby nie chciał, powtóre, że sam nie ma. Co jest grosza publicznego, to biorę, nie pytając; ale siałż to go jest? Od Szwedów zaś wszystkiego przedź dostaniesz, niż pieniędzy, bo im się samym na widok każdego szeląga ręce trzęsa.

— W. Ks. Mość niepotrzebnie się nad tem rozwodzi! jeśli pojedę, to swoim kosztem!

— Ale tam trzeba znacznie wystąpić, nie żalować!

— Nic ja nie będę żalował.

Oblicze hetmana rozjaśniło się, bo rzeczywiście gotowizny nie miał, chociaż

niedawno Wilno zrabował, a przytęm chciwy był z natury. Prawdą było również i to, że intraty z niezmiernych jego dóbr, ciągnących się od Infanton po Kijów i od Smoleńska po Mazowsze, przestały w istocie wpływać, a koszt na wojsko z każdym dniem rosły.

— To mi się podoba — rzekł — Ganchof zarazy mi zaczął w skrzynią pukać, a tyś czekaj inny. Słuchaj tedy, o co chodzi.

— Słucham pilnie.

— Najprzód pojedziesz na Podlasie. Periculosa to droga, bo tam są konfederacji, którzy z obozu wyszli i przeciw mnie czynią. Jak im się wykreścis, to twoja rzecz. Ow Jakób Kmicic możeby cię oszczędził, ale strzeż się Horotkiewicza, Żeromskiego, a zwłaszcza Wołodyjowskiego z jego laudańską kompanią.

— Byłem ja już w ich ręku i nie mi się nie stało.

— To dobrze. Wstąpisz do Zabłudowa, gdzie siedzi Herasimowicz. Przykaszemu mu, żeby co można grosiwa z intrat, z podatków publicznych i z kad można ściągnął i mnie odesłał, ale nie tu, jeno do Tyley, gdzie są już rzeczy moje. Co będzie mógł zastawić z dóbr albo inventary, niech zastawi; co będzie można wziąć od żydów, niech weźmie... Powtóre, niech o konfederatach myśli, aby ich jako pogubił. Ale to już nie twoja głowa, dam mu własnoręczną instrukcję. Ty mu list oddaj i ruszaj zaraz do Tykocina, do księcia Bogusława.

Tu hetman przerwał i począł oddychać głośno, bo dłuższe mówienie męczyło go bardzo. Kmicic wpatrywał się w niego chciwie, bo mu się dusza wydierała do odjazdu, i czuł, że ta podróż, pełna spodziewanych przygód, będzie balsamem na jego wewnętrzne zgrzyoty.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 29 kwietnia.

(Z obrad centralnego komitetu. — Artykuł „Dziennika Polskiego.“ — Pięcioguldenowey.)

(a) Centralny komitet przedwyborczy na wschodnią Galicyę, który przedwczoraj i wczoraj pod przewodnictwem hr. Alfreda Potockiego obradował, uchwalil zażewzać mężów zaufania do tworzenia komitetów powiatowych, a dla uzupełnienia komitetu zwołać zjazd delegatów na dzień 10 maja do Lwowa. — Dodając nawiasowo, że zastępcą przewodniczącą jest ks. Roman Czartoryski, a sekretarzem Stanisław Stadnicki.

W sprawie poruszonyj przez „Mir“, iżby centralny komitet wyborczy zaprosił na członków także kilku wybitniejszych obywateli narodowości ruskiej, zabrał wczoraj głos „Dziennik Polski“, uważając tę sprawę za słuszną, ale nie dającą się w praktyce przeprowadzić, gdyż jedni Rusini służą „białemu carowi“, drudzy (Ukraińcy) po śmierci s. p. Barwińskiego nie są stronnictwem samostoinem i przy każdej sposobności idą ręką w rękę z moskalofilami. Myśl zatem poruszona przez „Mir“ nie da się przeprowadzić dla braku ludzi, chyba, że „Mir“ poda nazwiska osób, cieszących się zaufaniem kraju i dających swym postępowaniem gwarancję, że rzeczywiście pragną miru. — Jest to zapewne zapatrywanie wielu obywateli, atoli pozwolę sobie zauważyć, że kooptowanie Rusinów do komitetu byłoby krokiem niestosownym, skoro komitet ruski już istnieje, a wspólny komitet polsko-ruski mógłby wyjść tylko z inicjatywy Kola sejmowego. Co do kandydatów ruskich, to przecież „Mir“ ich nie może wyznaczać; będzie to rzeczą komitetów.

Twierdzenie „Dziennika Polskiego“, że nie ma odpowiednich kandydatów ruskich, jest bezpodstawnem. „Mir“ dziś słusnie powiada, że „nasza Ruś, sława Bohu, dorobiłasia użę cyzslennoj inteligencji na wsich socialnych stanoviszczach — inteligencji, która ne jidzjadcy do Petersburga na poklony przed byłym carem i prawostawiem, i ne solidaryzujuczysz z russofilskimi tendencjami. W poti czoła trudniasia nad podwikszeniem swoho narodu i kraju.“ — Jeszcze nie wiadomo, co uchwali komitet centralny po uzupełnieniu go przez delegatów — ale jest prawdopodobnem, że w kilku okręgach wyborczych pozostawi Rusinom i komitetom lokalnym swobodę działania, nie stawiając kandydatów polskich, co w każdym razie ułatwi porozumienie zgodnie usposobionych Rusinów z wyborcami polskimi.

Co do prawa wyborczego i zw. pięcioguldenowców, to wpływ jego będzie u nas wcale nieznaczny. Na podstawie list wyborczych do rady państwa z roku 1879 obliczono już liczbę nowych wyborców; przybędzie ich 1906. We Lwowie nikt nie zyska na noweli wyborczej. W Krakowie natomiast przybyłoby 893 nowych wyborców, w Brodach 251 itd. Największa liczba przypada na ludność żydowską, bo 1279, na ludność chrześcijańską zaledwie połowa, bo 627.

Przedwczoraj przybył do Lwowa generał kongregacyi OO. Zmartwychwstańców, ks. Piotr Semeniuk. Będzie on miał kazania w kościele katedralnym przez miesiąc maj co środę, sobotę i niedzielę. Jutro wygłosi naukę wstępną.

ZIEMIE POLSKIE. \* Na administratora dycece-

nie dawno Wilno zrabował, a przytęm chciwy był z natury. Prawdą było również i to, że intraty z niezmiernych jego dóbr, ciągnących się od Infanton po Kijów i od Smoleńska po Mazowsze, przestały w istocie wpływać, a koszt na wojsko z każdym dniem rosły.

— To mi się podoba — rzekł — Ganchof zarazy mi zaczął w skrzynią pukać, a tyś czekaj inny. Słuchaj tedy, o co chodzi.

— Słucham pilnie.

— Najprzód pojedziesz na Podlasie. Periculosa to droga, bo tam są konfederacji, którzy z obozu wyszli i przeciw mnie czynią. Jak im się wykreścis, to twoja rzecz. Ow Jakób Kmicic możeby cię oszczędził, ale strzeż się Horotkiewicza, Żeromskiego, a zwłaszcza Wołodyjowskiego z jego laudańską kompanią.

— Byłem ja już w ich ręku i nie mi się nie stało.

— To dobrze. Wstąpisz do Zabłudowa, gdzie siedzi Herasimowicz. Przykaszemu mu, żeby co można grosiwa z intrat, z podatków publicznych i z kad można ściągnął i mnie odesłał, ale nie tu, jeno do Tyley, gdzie są już rzeczy moje. Co będzie mógł zastawić z dóbr albo inventary, niech zastawi; co będzie można wziąć od żydów, niech weźmie... Powtóre, niech o konfederatach myśli, aby ich jako pogubił. Ale to już nie twoja głowa, dam mu własnoręczną instrukcję. Ty mu list oddaj i ruszaj zaraz do Tykocina, do księcia Bogusława.

Tu hetman przerwał i począł oddychać głośno, bo dłuższe mówienie męczyło go bardzo. Kmicic wpatrywał się w niego chciwie, bo mu się dusza wydierała do odjazdu, i czuł, że ta podróż, pełna spodziewanych przygód, będzie balsamem na jego wewnętrzne zgrzyoty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



# Drukarnia Kurjera Poznańskiego

połącza  
zaopatrzona w aprobatę kościelną  
książeczkę jubileuszową

## Święci Cyryl i Metody

Apostołowie Słowiańszczyzny

W 1000 rocznicę śmierci świętego Metodego

napisaną przez  
Ks. dr. A. Kanteckiego.

Cena: 1 egzemplarza 25 fen., pięćdziesięciu egzempl.  
10 marek, stu egzemplarzy 15 marek.

Z dniem 15-go maja r. b. rozpoczynam jako

## adwokat

praktykę przy sądzie ziemskim i okręgowym w Toruniu.

Jan Priebe.

Nakładem Księgarni Katolickiej

## Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko ks. Biskupa Segur'a p. n.

## Wolnomularze.

Czém są, co robią i czego chcą.

Z XVIII-go wydania francuskiego przełożył Wl. M. Wydanie drugie, ozdobione Encykliką Ojca św. Leona XIII i Listem pasterskim Najprzew. Ks. Biskupa krakowskiego o Masonach.

Cena 1 marka.

Nadsyłający tę kwotę w liście, w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzyma książkę odwrotną pocztą franco.

## Obrazy jubileuszowe

„Ojciec ś. błog. śś. Cyryla i Metodego“

podług obrazu z IX wieku, znalezionej w podziemnej bazylice św. Klemensa w Rzymie.

Nr. 1. Obraz 63 cm. wysoki, 47 cm. szeroki, artystycznie wykonany na piękny i mocnym welinowym papierze cena egzempl. 1 mk. 50 fen.

Nr. 2. Obraz 52 cm. wysoki, 39 cm. szeroki, pięknie wykonany na mocnym welinowym papierze cena 75 fen.

Nr. 3. Obrazki małe na odwrotnej stronie z modlitwą cena 100 sztuk 1 m. 50 fen.

wszystki nakładem Zakładu Litograficznego

T. Szulca w Poznaniu, Wrocławska ul. 36.

Handlującym i kupującym w większej ilości dają odpowiadający rabat. Pieniądże można przelać w znaczkach pocztowych dołączając na porto.

## Wody mineralne

prawdziwe i sztuczne, wodę selterską i sodową własnej fabryki jako też aptekę swoją poleca

J. Szymański,

uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.

## Piorunociągi

nowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, zakłada po cenach jak najumiarkowańszych

Franciszek Müller,

budowniczy w Koźminie.

Prospekt i ilustrowane cenniki przesyłam bezpłatnie i franco.

## Nowości na porę latową

w grenadach jako i we wszelkich wyrobach wełnianych na suknie, czarnych i kolorowych, w perkalach itd. w wielkim wyborze odebrali i takowe po niskich lecz stałych cenach polecają

J. & T. Kamiński,

Skład bławatny, jedwabi, aksamitów, płócien i fabryka bielizny męskiej.

Próby tylko na prowincję franco.

Dnia 15 maja r. b. wydzierzawiona zostanie na probostwie w Piłce (Schneidemulchen p. Miala)

## rola plebańska

w drodze publicznej licytacji na lat dwanaście. Bliższych szczegółów udzieli przewodniczący dozoru kościelnego, gospodarz Paweł Mumot w Peckowie.

Piłka, dnia 1 kwietnia 1885.

Dozór kościelny.

## Magdeburgskie

## Tow. ubezpieczeń od gradobicia.

Niniejszem zawiadamiam Panów Prezesów Kółek włościańskich, że powyższe Towarzystwo udzielać będzie w roku bieżącym Członkom Kółek tych samych korzyści, jakich udzielało przy ubezpieczeniu w roku zeszłym.

Upraszam o łaskawe doniesienie Kółkom niniejszego ogłoszenia na najbliższym zebraniu.

Potrzebne formularze na życzenia natychmiast nadesłać. Poznań, 30 kwietnia 1885.

L. Annuss

Agent generalny.

Magdeburgskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia, oraz Magdeburgskie Towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia jako i Ogólne Magdeburgskie Towarzystwo ubezpieczeń na akcye, ostatnie na życie, otworzyły obok istniejącej już w Ostrowie agentury, tamże drugą agenturę i oddały ją tamtejszemu kupcowi panu M. Leitgebrowi.

Pan M. Leitgeber daje chętnie wszelkie objaśnienia i przyjmuje wnioski.

Poznań, dnia 27 kwietnia 1885.

L. Annuss

Agent generalny.

Grobla 4 za mostem.

## Józef Sonnenwendt

lakiernik

odnawia powozy w najświeższych kolorach, na życzenie lakieruje też i na miejscu. Za sumienną i elegancką robotę ręczną.

## Napój majowy

z mozelskiego wina, butelka reńska po marce, — dla właścicieli ogrodów, restauratorów i sprzedających z drugiej ręki udziela się rabat, — poleca od dziś

handel win hurtowny i cukiernia

ANTONIEGO PFITZNERA

Poznań, Stary Rynek 6.

## Suknie damskie

wykonuje gustownie i tanio

Bronisława Galecka,

Poznań, ulica Jezuitska nr. 12.

Panny, chcące się wyczerzyć krawieczyzny, zgłaszać się mogą każdego czasu.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą

## Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seigmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stolarze w skuteczną czystość, starość i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości.

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.

Cena skrzyńki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemnym oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecają mnie w kołach Swych znajomych, pozostając

z winnym szacunkiem

H. Flesch

interes eksportowy w Budapeszcie

(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorcy je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odesłać.

## Wańtuchy do wełny

w każdej formie i wadze, ceny umiarkowane.

## Plachty do stogów

zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.

## Pasy skórzane i bawełniane,

smarowidło na osie, oliwa do maszyn, Gatunki wyborne, ceny nader przystępne,

polecają

## Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na W. Ks. Poznańskie, Pruski Ślask czapki mego fabrykatu w niższej wymienionych miejscowościach i to po cenie fabrycznej. Podaję też do wiadomości polecam siebie i niższej wymienione składy łaskawym względem Publiczności, ręczę za rzetelną i skore usługi.

## C. Adamski, Poznań, Bazar,

Fabryka czapek założona w roku 1854.

w Barcinie u p. B. Stankowskiego, w Borku u p. S. Springera, w Brodnicy Z./Pr. (Strasburg W./Pr.) u p. J. Gońca, w Boku u p. S. Damida, w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun. w Bytomiu G./Sl. u p. J. Rohnera, w Chełmie Z./Pr. u p. M. Jagodzińskiego, w Chełmży Z./Pr. u p. J. Zaremby, w Chojniach Z./Pr. (Konitz W./Pr.) u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteina nast., w Czarnkowie u p. E. Szkalickiej, w Czempiniu u p. S. Silińskiego, w Czorku Z./Pr. u p. D. Liedmanna, w Gdańsku u p. J. Glinickiego, w Gnieźnie Z./Pr. (Mewe W./Pr.) u p. R. Lemkego, w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata i u p. M. Parisera, w Golubiu u p. J. Faustmanna, w Gostyniu u p. K. Jankowskiego, w Grabowie u p. Skuteckiego, w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza i u p. D. Rosenberga, w Inowrocławiu u p. C. Wallers brunna, w Janowie u p. M. Baera, w Jarzewie u p. W. Klonowskiego, w Jarocinie u p. T. Borowińskiego, w Jutrosinie u p. M. Marcusa i u J. Wagnera, w Kartuzach Z./Pr. (Carthaus W./Pr.) u p. M. Czarliskiego, w Keyni u p. A. Schmeck, w Kobylinie u p. W. Dembińskiego, w Koronowie (Crone a./B.) u p. J. Rybarczyka, w Kościanie u p. M. Peiser, w Kościerzynie Z./Pr. (Berent W./Pr.) u p. B. A. Willich, w Kostrzynie u p. T. Miklasewskiego,

w Kórniku u p. S. Wisniewskiego, w Koźminie u p. M. H. Molla, w Kempnie u p. R. Nozaka, w Klecku u p. I. Lemmel, w Kruwicy u p. E. Miodowskiego, w Krobi u p. K. Górskiego, w Krotoszynie u p. M. Schmucklera, w Krzywiniu u p. L. Szulcowskiego, w Lesznie u p. J. Rauhuta, w Lidzbarku Z./Pr. (Lautenburg W./Pr.) u p. W. Barańskiego, w Lubawie Z./Pr. (Lochau W./Pr.) u p. M. Barańskiego, w Łabiszynie u p. A. F. Buxakowskiego, w Łasinie Z./Pr. (Lessen W./Pr.) u p. J. Mosesa, w Lisewie Z./Pr. u p. J. Benjamina, w Łobżenicy u p. F. Jaskowskiego, w Miejskiej Górze u p. W. Maciejewskiego, w Miłostawiu u p. W. Jeziorkowskiego, w Mogilnie u p. F. Starke i u p. Chudzińskiego, w Mrozy u p. M. Jacobyego, w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego, w Nakle u p. A. Buchwalda i u p. B. Schlochaera, w Nowemście n./D. (Neumark W./Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina i Syna, w Nidborgu Z./Pr. (Neidenburg W./Pr.) u p. J. Arno Matern, w Obornikach u p. T. Stefańskiego, w Ostrowie u p. A. Leja i u p. M. Pincusa, w Ostreszowie u p. W. Marwega, w Osin Z./Pr. u p. A. Segall, w Pelplinie u p. J. Kasperskiego, w Pleszewie u p. J. Karzewskiego, w Poniecu u p. J. Goldmanna, w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendera,

w Radziniu Z./Pr. (Rehden W./Pr.) u p. C. Górskiego, w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego, w Sarnowie u p. C. Neumanna, w Sempolinie Z./Pr. (Zempelburg W./Pr.) u p. A. Mendelsohna, w Sierakowie u p. W. Putza, w Smiglu u p. M. Lissowskiego, w Skurzu Z./Pr. u p. J. Gappa, w Srenie u p. R. Abrahamowa, w Srodzie u p. J. Woznego, w Strzelnie u p. X. Majorowicza, w Swieczu Z./Pr. u p. H. Hirschberga, w Szamotulach u p. H. Skrzypczyńskiego, w Sztumie Z./Pr. u p. I. S. Behrendta, w Szubinie u p. M. Cohna, w Stęszewie u p. S. W. Bielskiego, w Toruniu u p. W. Górskiego i u p. A. Kwiatkowskiego, w Tucholi Z./Pr. u p. S. Karganera, w Tuzimie u p. J. Koszczyńskiego, w Wąbrzeźnie Z./Pr. (Briesen W./Pr.) u p. J. Loewenberga, w Wągrowcu u p. M. Wiczeńskiego, w Wieluniu u p. J. Anschel, w Wiliwicach (Gr. Schlewitz W./Pr.) u p. P. Zagórskiego, w Wolsztynie u p. C. Loewenthala, w Wronkach u p. J. Krzyżankiewicza, w Wrześni u p. L. Karzewskiego i u p. J. Biberfelda, w Wyrysku u p. G. Dausa, w Wschowie u p. R. Jugnick, w Xiążu u p. G. Guttmanna, w Zbąszyniu u p. S. Pyszyńskiego, w Złotowie Z./Pr. (Fiatow W./Pr.) u p. M. Wecka, w Żerkowie u p. S. Borowińskiego w Żninie u p. K. Starke.



C. ADAMSKI  
POZNAŃ  
BAZAR

Co dopiero wyszło i jest do nabycia w Drukarni Kurjera Poznańskiego dzieło:

## PAMIĄTKI

historyczne, krytyczne, archeologiczne

## śś. Cyryla i Metodego

oraz

apostolstwa ich Śród narodów

słowiańskich

przez Dominika Bartoliniego

kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymyskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.

Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone

(2112)

Ks. Chwaliszewskiego.

240 stron in 8<sup>o</sup> majori na papierze patentowym.

Cena 5,50 z przesyłką.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

poleca (1971)

## Obrazki

do I. Komunii św.

Sztuka po 8, 10, 12 i 15 fen. Próbkę na żądanie gratis i franco.

## Kefir

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całej Rosji i Królestwie Polskim na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofulę, rachityzm, polecają

H. Jasiński i Spółka

Poznań, śty Marcin nr. 62.

Zakład fabrykacji Kefiru.

Do samodzielnego prowadzenia poznańskiej filii powińj znaczniejszej fabryki wyrobów budowlanych poszukuje się na stałą pensyją i tantiemę osobę, któraby mogła po polsku i niemiecku korespondować. Kaucja 6000 marek.

Znajomość fachowa nie jest konieczną. Stanowisko to jest stałe. Łaskawe oferty uprasza się złożyć sub. B. F. 2111 w Ekspedycyi naszego pisma.

Redaktor odpowiedzialny „Katolika“

który wkrótce opuści więzienie, szuka, chcąc odetchnąć swobodniej, miejsca jako organista, kasyer lub pisarz. (Był nauczycielem). Bliższych wiadomości udzieli ks. Radejewski w Królewskiej Hucie.

## Czapki

z mej fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i mają firmę. Nieopatrzona marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za drobiazgi.

Każdej czapki gatunek, których cztery wyrabiam, oznaczony jest numerem 1. 2. 3. 4., numer 1 jest najlepszym gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać.

## Rabka

najsilniejsza solanka jodowa-bromowa w Galicyi.

Oddalona o 8 mil czyli 60 kilometrów od Krakowa, posiada pięć źródeł analizowanych przez profesora Dr. Olszewskiego i ś. p. Aleksandrowicza chemika, dostarczających dostateczną ilość wody na kąpiele i do picia. Zakład ten ma 24 młotowni i bardzo dobrze urządzonej łaźni z wannami metalowymi, stałą aptekę, sól jodową własnego wyrobu, również jak i wody mineralne zamieszkuje i lekarza w miejscu.

Pokoje są wygodne jasne i należycie umeblowane, stała muzyka, sala na bale i koncerty, sala druga do czytania gazet i grania w karty, fortepian, cukiernia, pieczywo wyborowe, sklep towarowy, poczta i stacya telegraficzna, targi co 14 dni w miejscu, urządzone są także zimne kąpiele, tuzsze, gimnastyka.

Komunikacja bitym gościem z Krakowa w 10 lub koleją transwersalną w pięciu godzinach na miejsce; stacya kolejowa od zakładu o 700 metrów oddalona, którą to przestrzeń pieszo lub furanką w 5 minutach przebyć można.

Wskazania. Wody rabczańskie, bardzo skuteczne w zolzach, wysypkach skórnych, blednicy, w wlochach, w wypanicach po chorobach zapalnych, w chorobach chronicznych kobiet, w nowotworach, gościcu, w zakazaniach krwi, niezbytach, w gnuśnym trawieniu i t. p.

Wyokie położenie, świeże górskie powietrze łagodne sprzyja chorym na niezbyt płuc, krztani, rozednie płuc, niedokrewnym i osłabionym.

Sezon trwa od 1 czerwca do 30 września. (1944)

Wszelkich objaśnień co do mieszkań, rozsyłki wody i soli udzieli Inspekcyja Zakładu w Rabce.

## Mydlik lewantyński

do prania, owiec jako też wypróbowany angielski środek na kleszcze u owiec poleca po najniższych cenach

R. Barcikowski, Poznań.

W celu odświeżenia powietrza w pokojach.

Jednym z najpiękniejszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach mianowicie sprządzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitym zapachem tj. Radlaucera esencya jodowa (Coniferen Geist) z Czerwońj apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i wędług orzeczenia profesorów uniw. dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycyjnego prof. dr. Nussbaum i prof. dr. Giehl w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemcyer najśrośowniej jest do oczyszczenia i odświeżenia w pokoju powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się Radlaucera esencya jodowa plyną w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mk., rozpylacz 2 marki. (1092)

## Rządzca

żonaty, zaopatrzony w chlubne rekomendacye, 30 lat stary, poszukuje umieszczenia od 1. 7. 85 r. Łaskawe oferty uprasza się do Ekspedycyi Kurjera Poznańskiego pod lit. L. K. [2081]

## Nauczyciel

pracowity i sumienny, który utracił urząd nie ze swęj winy, mający polecenia od znających go bliżej kapłanów i obywateli, szuka odpowiedniego zajęcia. Obowiązki jest dokładnie z hodowlą szkółki drzew owocowych, chmielu, warzywa, jako też z bartnictwem postępowem. Jest dalej biegły w rachunkowości i korespondencyi niemieckiej; przyjąłby przeto także chętnie miejsce jako rachmistrz. Bliższych wiadomości udzieli ks. dr. Kantecki. (2063)

## Panna

znająca dokładnie krawieczyznę, białe szycie, umięająca szyc na maszynie, posiadająca kilkolatnie chlubne rekomendacye, poszukuje od 1 lipca lub przedtęj miejsca. Listy do Ekspedycyi Kurjera Pozn. pod lit. S. K.

## Akademik

Polak, w średnim semestr. poświęcający się teol. i fil. życzy sobie przyjąć miejsce nauczyciela domowego w Poznaniu lub na prowincyi. Oferty przyjmuje Ekspedycya Kurjera Pozn. pod lit. R. R. 2076.